10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok II. | Nr. 262.

Kraków, niedziela 9/poniedziałek 10 listopada 1941.

[illegible]

Sowiety straciły dotychczas około 8 miljonów żołnierzy.

Berlin, 8 listopada. **Cała powaga klęski bolszewickiej ujawnia się w niesłychanych wprost stratach, poniesionych przez bolszewików od początku kampanji na wschodzie. Dokładne badania ustaliły, iż w czasie pomiędzy 22 VI a 30 IX blisko 300 dywizyj wraz z całym sprzętem wojennym zostało zniszczonych przez wojska niemieckie.**

Chodzi tu mianowicie o 217 sowieckich dywizyj strzeleckich, 50 dywizyj pancernych, 19 dywizyj kawalerji, 9 dywizyj górskich, 2 dywizje obrony narodowej, a więc razem 297 dywizyj sowieckich. Cyfra ta podwyższa się jeszcze o 3 brygady wojsk, przewożonych samolotami, 2 brygady piechoty oraz jedną brygadę pancerną.

W ciągu października poważne straty, które do dnia 30 IX br. obracały się w granicach conajmniej 6—7 miljonów dobrze wyszkolonych żołnierzy bolszewickich, wzrosły w dalszym ciągu. W walce na północ od morza Azowskiego z początkiem października rozbito główne siły 9 i 18 armji sowieckiej. W dniu 18 X zakończono podwójną bitwę pod Brjańskiem i Wjaźmą, przyczem liczba jeńców wynosiła 658.000. W bitwie rozbito 8 armij sowieckich. Bolszewicy stracili znowu 67 dywizyj strzeleckich, 6 dywizyj kawalerji, 7 dywizyj pancernych i 6 brygad pancernych.

Tak więc dotychczas bolszewicy utracili conajmniej 389 kompletnych większych jednostek, które w żaden sposób nie można już uzupełnić. Oznacza to, iż ogółem od początku kampanji na wschodzie conajmniej 7—8 miljonów żołnierzy zostało wyeliminowanych z walki. Fakt ten ilustruje dostatecznie powagę niebezpieczeństwa, które groziło kulturze europejskiej. Armje niemieckie usunęły to wielkie niebezpieczeństwo.

Klęska pod Kijowem kosztowała Sowiety 53 dywizje.

Berlin, 8 listopada. **Bitwa wyniszczająca na wschód od Kijowa, stoczona w dniach od 13 do 27 września, dzięki wzięciu do niewoli 665.000 jeńców, zamieniła się w sukces bojowy, nieznany dotychczas w historji. W toku bitwy trwającej zaledwie 14 dni zniszczonych tu zostało 5 armij sowieckich, liczących przeszło 50 dywizyj.**

Dokładne badania dodatkowe wykazały, że na polu bitwy w [illegible] zniszczonych zostały:

37 dywizyj strzelców, a mianowicie: 41, 55, 62, 75, 87, 97, 116, 117, 124, 135, 137, 146, 147, 151, 159, 161, 165, 169, 171, 175, 187, 193, 195, 196, 200, 206, 219, 227, 228, 232, 264, 266, 284, 289, 293, 295, 301.

6 zmotoryzowanych dywizyj strzelców, mianowicie: 7, 45, 131, 212, 215, i 240.

3 w pełni wyposażone w materjał bojowy pancerne dywizje, mianowicie: 20, 40 i 43 oraz 28 dywizja górska, razem więc 47 dywizyj sowieckich wyposażonych w cały sprzęt bojowy. Do tego doliczyć należy 52, 37 i 47 sowieckie dywizje kawalerji, które po stracie większej części swych koni i innego sprzętu bojowego użyto jako wojska piechoty. Równocześnie walczyły tu pieszo 19, 35 i 41 dywizje pancerne oraz brygada pancerna nr. 147. Te cztery jednostki pancerne straciły swoje wozy pancerne w czasie walk w pierwszej połowie września. Dowództwo sowieckie nie było w stanie wyposażyć ich w nowy sprzęt bojowy. Pozatem w bitwie tej zniszczono 207 brygadę wojsk transportowych drogą powietrzną, oraz większy oddział mieszany, złożony z resztek innych dywizyj.

Ogółem więc bitwa pod Kijowem kosztowała bolszewików 53 dywizje, dwie brygady i jeden oddział mieszany.

Atak lotnictwa fińskiego.

Helsinki, 8 listopada. **Państwowe fińskie biuro prasowe komunikuje:**

W dniu 5 listopada nasze lotnictwo, operujące nad Karelją wschodnią, dokonało zwycięskiego ataku na pewien dworzec kolejowy, na którym znajdowało się wiele wagonów kolejowych. Ponadto pociskami unieruchomiono trzy parowozy. Kilkakrotnie bombardowano i ostrzeliwano nieprzyjacielskie wozy taborowe i kolumny marszowe.

Nasi myśliwcy zestrzelili w walce powietrznej jeden samolot nieprzyjacielski, ponadto obrona przeciwlotnicza na ziemi strąciła dwie maszyny nieprzyjacielskie. Jeden samolot nie powrócił do swej bazy.

Wielki mufti Jerozolimy.



Jeden z najwyższych dostojników mahometańskich, wielki mufti Jerozolimy Amin el Husseini należy do zaciętych wrogów Anglji. Musiał on uciekać z Jerozolimy, skąd udał się do Iranu, ale następnie stamtąd musiał uchodzić. Ostatnio przez Turcję przybył do Włoch, a obecnie oczekiwany jest w Berlinie. Zdjęcie nasze przedstawia Amina el Husseina.

Min. hr. Schwerin opuścił Sofję.

Sofja, 8 listopada. **Minister finansów Rzeszy hrabia Schwerin von Krosigk po 3-dniowym pobycie w Sofji, odjechał do Berlina.**

Celem pożegnania ministra niemieckiego przybyli na dworzec bułgarski minister finansów Bosziłow oraz wysocy przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i armji.

Nota niemiecka wręczona również Stolicy Apostolskiej.

Citta del Vaticano, 8 października. Nota niemiecka, która w odpowiedzi na przemówienie Roosevelta przesłana została wszystkim rządom, została również wręczona Stolicy Apostolskiej.

Ponowny protest francuski.

Madryt, 8 listopada. **Z powodu konfiskaty 5-ciu statków francuskich, dokonanej przez flotę brytyjską u południowo-afrykańskich wybrzeży, ambasador francuski w Waszyngtonie Henri Haye złożył protest u rządu brytyjskiego.**

Ambasador Henri Haye oświadczył, iż statki francuskie przewoziły jedynie artykuły żywnościowe, przeznaczone z kolonij francuskich dla nieokupowanych terenów Francji, przyczem nie miały na pokładzie żadnej kontrabandy.

„Prawda“ o sytuacji.

Ankara, 8 listopada. „Główny ciężar walki spada wyłącznie na barki Związku Sowietów. Wszystkie kroki poczynione przez Anglję i Stany Zjednoczone są godne uznania, jednak dotychczas nie wystarczające“.

Temi słowami moskiewska „Prawda“, powtarzając swoje wywody z przed kilku dni, podkreśla jeszcze raz, że władze sowieckie nie są bynajmniej zadowolone z akcji pomocy, przyrzeczonej im przez Anglików i Stany Zjednoczone. W dalszym ciągu artykułu pismo apeluje do czynników sowieckich, aby wobec przewagi materjałowej przeciwnika wytężyły wszystkie siły, jakiemi dosponuje Związek Sowietów.

Kampanja wschodnia rozciąga się na olbrzymich obszarach.

Kraków, 8 listopada. **Kampanja wschodnia rozciąga się na olbrzymich obszarach. Jeżeli pragniemy sobie uzmysłowić ogrom tych obszarów, najlepszą metodą jest porównanie powierzchni znanych terenów z powierzchnią obszarów, zdobytych przez armję niemiecką na Wschodzie.**

Państwo niemieckie w roku 1914 posiadało powierzchnię 540.000 km. kwadr. Niemal taki sam obszar posiada Ukraina, mianowicie 535.000 km. kw. Najbliższym co do wielkości jest obszar Białorusi, która wynosi 235.000 km. kw., odpowiadając temsamem obszarowi Prus bez Brandenburgji, wynoszącemu około 240.000 km. kw. Obszar gubernji smoleńskiej wynoszący 74.900 km. kw. równa się mniej więcej obszarowi Bawarji, wynoszącemu około 75.000 km. kw. Obszar gubernji Orła mianowicie 1.000 km. kw. wynosi więcej niż Śląsk i kraj sudecki łącznie. Litwa i Łotwa razem wziąwszy mają powierzchnię 127.300 km. kw., co odpowiada niemal obszarowi Grecji, liczącej 130.199 km. kw., lub obszarowi Bawarji, Badenji i Wirtembergji łącznie, co wynosi 120.000 km. kw. Estonja o powierzchni 47.500 km. kw., zbliża się do obszaru protektoratu Czech i Moraw, wynoszącego 49.900 km. kw. lub dzisiejszej Galicji bez okręgu Tarnopolskiego, liczącej 45.300 km. kw. Obszar republiki mołdawskiej wynoszący 32.700 km. kw. równa się obszarowi dystryktu lubelskiego, wynoszącego przeszło 31.000 km. kw.

Cyfry te wykazują ogrom wyczynów bojowych i marszowych wojsk niemieckich, które zasługują na tem większe podkreślenie, jeżeli się uwzględni, że armja niemiecka zdobyła te olbrzymie przestrzenie, do których jeszcze należy doliczyć wschodnie obszary dawnej Polski i części prowincyj Kalinin, Leningrad i Karelji o łącznej powierzchni około 5.000 km. kw., czyli razem 1,660.000 km. kw. w okresie czasu od 22-go czerwca do 31 października 1941 r., a więc w 132 dniach.

Obszary zdobyte na wschodzie wynoszą więc przeszło pięć razy tyle co powierzchnia Włoch (310.000 km. kw.), trzy razy powierzchnię Hiszpanji (512.000 km. kw.), przewyższają 11-krotnie powierzchnię Wielkiej Brytanji (151.000 km. kw.) lub Generalnego Gubernatorstwa wraz z Galicją (149.000 km. kw.).

Z wystawy antysemickiej w Paryżu.



Pod hasłem „żydzi we Francji“ zorganizowano przed pewnym czasem w stolicy Francji antysemicką wystawę. Zdjęcie nasze przedstawia grupę członków francuskiej organizacji młodzieżowej podczas zwiedzania wystawy.

Pełnomocnik dla Leningradu przybył do Moskwy.

Sztokholm, 8 listopada. **Z Moskwy donoszą, iż pełnomocnik Stalina dla Leningradu, Żdanow, samolotem opuścił swą siedzibę, udając się do Moskwy.**

Na zebraniu funkcjonarjuszy partji komunistycznej Żdanow wygłosił przemówienie, w którem wyraził się, iż opozycja wykorzystuje trudne położenie Sowietów w celu utrącenia rządów Stalina. Żdanow miał w ostrej formie zapowiedzieć podjęcie odpowiednich kroków.

Wizyta angielska w Samarze.

Szanghaj, 8 listopada. Po uciążliwej podróży przybył do Samary dyrektor brytyjskiego ministerstwa informacji Sir Walter Monckton. Jak w związku z tem podaja, odradzono mu z Samary posługiwania się w swej podróży jednym z bombowców brytyjskich.

Winogradow u posła Stanów Zjednoczonych.

Ankara, 8 listopada. **Sowiecki ambasador w Ankarze, Winogradow, złożył wizytę posłowi Stanów Zjednoczonych w Turcji — Mac Murphy'emu, z którym odbył niemal dwugodzinną konferencję.**

Według krążących pogłosek, wizyta miała na celu omówienie stanowiska Turcji w odniesieniu do Związku Sowietów w sprawie losów floty czarnomorskiej, przyczem w kołach sowieckich krążą pogłoski, jakoby miano zażądać od rządu Stanów Zjednoczonych interwencji na rzecz Związku Sowietów u rządu tureckiego.

Stanowisko Winogradowa zagrożone.

Ankara, 8 listopada. W dobrze poinformowanych kołach Istambułu oczekuje się w najbliższym czasie zmian w ambasadzie sowieckiej.

Sowiecki attache wojskowy zdaje się już być odwołany ze swego stanowiska, chociaż jeszcze nadal przebywa w Ankarze. Widocznie w łonie samej ambasady sowieckiej istnieje obawa, iż również stanowisko samego ambasadora Winogradowa jest zagrożone.

Blamey w Singapoore.

Szanghaj, 8 listopada. Zastępca naczelnego dowódcy brytyjskich sił bojowych na Środkowym Wschodzie, generał sir Tomasz Blamey, w drodze do Australji przybył we czwartek do Singapoore — o czem nadeszła tu w piątek wiadomość.

Swój kilkunastogodzinny pobyt wykorzystał on na odbycie konferencji z głównym dowódcą brytyjskich wojsk na Dalekim Wschodzie, sir Robertem Brooke-Popham, oraz z admirałem Sir Joffre Lay tor'em.

Uroczysty jubileusz Salazara.

Lizbona, 8 listopada. **W piątą rocznicę objęcia przez premjera Salazara steru polityki zagranicznej Portugalji, czwartkowa prasa lizbońska poświęca temu wydarzeniu wstępne artykuły, podkreślając, iż data ta stanowi kamień węgielny w historji nowej Portugalji.**

Kierownicy portugalskiej opinji publicznej wyrażają solidarną aprobatę polityki Oliveira Salazara, zaś dzienniki ze specjalnym naciskiem podkreślają fakt, że Salazar udzielił w r. 1936 Hiszpanji generała Franco pełnego i ochotnego poparcia Portugalji w walce z bolszewizmem.

„Bez naszej narodowej polityki w czasie wojny hiszpańskiej — pisze „Diaro de Noticias“ — dzisiejsza neutralność Portugalji nie byłaby możliwa“.

Dalsze wzmocnienia dla Azorów.

Lizbona, 8 listopada. We środę przybyły do Lizbony na parowcu „Niassa“ kontyngenty żołnierzy portugalskich z Madery. — Żołnierze ci po swem przybyciu zostali na 14 samochodach ciężarowych przewieni do szkoły piechoty w Mafra. Mają oni tam otrzymać w ciągu 8 tygodni intensywne wyszkolenie wojskowe, poczem zostaną wysłani na Azory, celem wzmocnienia tamtejszych garnizonów.

W sobotę odpłynie z Lizbony na pokładzie parowca „Lima“ 40 lekarzy i inny personal sanitarny, który przydzielony zostanie do portugalskiego korpusu ekspedycyjnego na Azorach.

Węgierski komunikat wojenny.

Budapeszt, 8 listopada. **Urzędowa ajencja MTI donosi z frontu wschodniego:**

Armje sprzymierzone, zyskując stale na terenie, przeprowadzają akcję oczyszczającą ostatnio zdobytych terenów z rozproszonych oddziałów nieprzyjacielskich.

Na odcinku frontu, zajętym przez wojska węgierskie, nieprzyjaciel czynił ponowne wysiłki niezbyt silnemi oddziałami celem przekroczenia koryta Dońca. Ataki bolszewickie załamały się jednak w ogniu naszych oddziałów. W toku rozszerzenia odcinka frontowego wzdłuż brzegu rzeki, pewna węgierska jednostka wojskowa rozbiła nieprzyjacielski oddział, który miał powierzone specjalne zadanie do wykonania. Do niewoli wzięto kilku jeńców, ponadto zaś zdobyto większe zapasy amunicji, żywności i sprzętu służby łączności.

Znów katastrofa okrętowa na wodach japońskich.

Tokio, 8 listopada. **Na wodach japońskich wydarzyła się nowa katastrofa okrętowa. Na wysokości przylądka Kamui u zachodnich wybrzeży wyspy Hakkaido, z nieustalonej dotąd przyczyny zatonął japoński parowiec „Takuen Maru“, pojemności 3.276 ton.**

Zdołano uratować 24 marynarzy z liczby 46, jaką stanowiła załoga statku, zaś o pięciu marynarzach brak dotychczas wiadomości. Reszta w liczbie 17, a wśród nich kapitan okrętu, utonęła. Zwłoki zostały wydobyte.

Dookoła rokowań amerykańsko-japońskich.

Tokio, 8 listopada. **Na konferencji prasowej jaka w ubiegły piątek odbyła się w japońskiem biurze informacyjnem, sprawozdawca Iszii zakomunikował, że sprawa delegowania japońskiego ambasadora Seburo Kurusu do Waszyngtonu w charakterze doradcy tamtejszego ambasadora Japonji Nomury uważana być musi jako „najpoważniejsze życzenie Japonji w celu szybkiego zakończenia“ toczących się obecnie pertraktacyj między Japonją a Ameryką Północną.**

Na pytanie zadane przez dziennikarzy, czy Kurusu jest wyposażony w szczególowo sprecyzowane instrukcje, lub też w jakim charakterze ma być on czynny w Waszyngtonie, sprawozdawca odmówił odpowiedzi. Podobnie na pytanie czy podróż Kurusu doszła do skutku z inicjatywy Waszyngtonu lub też, czy jest wyłącznie przedsięwzięciem Japonji, sprawozdawca nie dał odpowiedzi.

Jak wynika z depeszy korespondenta w Waszyngtonie londyńskiego Timesa, to trudności, jakie mogą zajść w rozpoczynającej się północno-amerykańsko-japońskiej konferencji polegają na tem, że Stany Zjednoczone zamierzają wysunąć jako punkt wyjściowy pakt dziewięciu mocarstw z r. 1922. Układ ten Japonja uważa jako nieaktualny, ponieważ przewidywał on szczególne prawa dla Anglji i Stanów Zjednoczonych, jak również politykę o twartych drzwi na terenie Chin.

Przybyły w godzinach popołudniowych ubiegłego piątku do Manilli japoński ambasador Kurusu wykorzysta przerwę w po dróży do Stanów Zjednoczonych, celem odbycia kilku rozmów. W pierwszym rzędzie odbędzie on konferencję z prezydentem wysp Filipińskich Casonem, tudzież amerykańskim wysokim komisarzem Siare. W związku z tem przypominają, iż Kurusu w la tach 1919—1922 piastował stanowisko konsula generalnego Manilli. W sobotę rano uda się on samolotem w dalszą drogę do Stanów Zjednoczonych.

13 listopada przybędzie Kurusu do Waszyngtonu.

Tokio, 8 listopada. **Japoński ambasador Kurusu, delegowany w specjalnej misji do Waszyngtonu, powinien przypuszczalnie w dniu 13 listopada br. przybyć do stolicy Stanów Zjednoczonych, a to z uwagi na możliwość wcześniejszego niż się spodziewano, odlotu przez Pacyfik samolotem „Clippera“.**

Jak się tu w piątek dowiedziano. Kurusu odjechał w piątek rano z Hongkongu i w południe przyleciał do Manili, gdzie na lotnisku oczekiwali go przedstawiciele władz japońskich. Bezpośrednio potem ambasador złożył wizytę prezydentowi wysp Filipińskich Manuelowi Quezonowi, oraz komisarzowi Stanów Zjednoczonych na Flipinach Francis B. Sayre.

Przypuszczalnie w sobotę rano Kurusu podejmie dalszą podróż samolotem „Clipper“. Ambasadorowi towarzyszy w podróży pewien wyższy urzędnik wydziału gospodarczego japońskiego urzędu spraw zagranicznych.

Prasa tokijska o podróży Kurusu.

Tokio, 8 listopada. **Sprawa delegowania ambasadora Kurusu do Waszyngtonu stanowi centralny punkt zainteresowania piątkowych popołudniowych wydań dzienników tokijskich.**

Na podstawie komentarzy prasowych można ustalić, iż dzienniki ostrzegają czytelników przed zbytnim optymizmem co do skutków podróży Kurusu. „Yomiuri Szimbun“ pisze: „Odczekamy w milczeniu moment, w którym będzie wiadomo, jakie rezultaty przyniosą ostatnie wysiłki“.

„Tokio Niczi Niczi“ uważa za rzecz wątpliwą, czy delegowany Kurusu wpłynie na niespodziewaną poprawę toku pertraktacyj Stanów Zjednoczonych z Japonją. Obecne warunki nie pozwalają na zbytni optymizm, który mógłby okazać się niebezpieczny.

W depeszach, omawiających sprawę delegowania Kurusu, Japonja wykazuje uczciwy wysiłek w kierunku utrzymania pokoju na Pacyfiku, aczkolwiek w polityce zagranicznej Japonji nie zaszły żadne zmiany.

Najostrzej brzmiący komentarz do podróży Kurusu zamieszcza „Kokumin Szimbun“. Dziennik twierdzi, że zasady japońskiej polityki zagranicznej w żadnej mierze nie zostały wstrząśnięte faktem delegowania Kurusu; wręcz przeciwnie, są one znacznie pewniejsze. Dziennik podkreśla, że o tem nie powinny zapominać rządy Stanów Zjednoczonych, oraz państw z niemi sprzymierzonych, niemniej również naród japoński.

O sprecyzowanie stanowiska Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork, 8 listopada. **Z Waszyngtonu donoszą, iż poseł republikański oraz przeciwnik interwencji Hamilton-Fish postawił w czwartek w senacie i Izbie reprezentantów wniosek o rozstrzygnięcie sprawy wojny, zamierzając w ten sposób wyjaśnić ostatecznie dwuznaczną pozycję rządu Stanów Zjednoczonych. Wniosek upoważnia Roosevelta do zorganizowania całej floty i wszelkich innych środków pomocniczych, któremi dysponują Stany Zjednoczone, celem rozpoczęcia oraz zwycięskiego zakończenia wojny z Niemcami.**

Fish podkreślił wobec przedstawicieli prasy, iż wnioskiem swoim zamierza on jedynie położyć kres obecnemu niepewnemu stanowi oraz doprowadzić do wyjaśnienia rzeczywistej sytuacji. Nie wątpi on w to, iż zarówno senat, jak i Izba reprezentantów głosować będą przeciwko wnioskowi, a temsamem rząd napotka na bardzo wielkie trudności w dalszem przeprowadzaniu swoich zamiarów, mających naród stopniowo wciągać do wojny. Ponieważ jednak Roosevelt oraz jego poplecznicy napewne będą chcieli uniknąć jasnego rozstrzygnięcia, przeto — jak przypuszczają w kołach dobrze poinformowanych — odnośny wniosek w milczeniu zostanie pogrzebany w komisjach parlamentarnych.

Roosevelt przyznaje pożyczkę Związkowi Sowietów.

Madryt, 8 listopada. **Jak osdał do wiadomości departament stanu, zarządził Roosevelt udzielenie pożyczki bolszewikom w wysokości 1 miljarda dolarów.**

W związku z tem odbyła się wymiana pism pomiędzy Rooseveltem i Stalinem, świadcząca o wielkiem zbrataniu się obu partnerów. Fakt ten wywołał w szerokich kołach Stanów Zjednoczonych rosnące zaniepokojenie.

W związku z udzieleniem kredytu ZSSR w sumie 1 miljarda dolarów informują, iż Roosevelt udzielił tej sumy pożyczkowej bezprocentowo. Spłata pożyczki nastąpić ma nie wcześniej, jak w 5 lat po zakończeniu wojny, rozłożona na okres 10-letni.

W liście do Stalina Roosevelt wyraził nadzieję, iż rząd sowiecki wyda odpowiednie zarządzenia w sprawie sprzedaży surowców, któremi Sowiety dysponują, a których Stany Zjednoczone pilnie potrzebują, przyczem pozycja ta ma być odpisana z konta sowieckiego.

Morgenthau domaga się nowych podatków.

Waszyngton, 8 listopada. Jak donosi „United Press“, w piątek zbiera się komisja budżetowa Izby reprezentantów, celem podjęcia obrad nad nowemi żądaniami podatkowemi ministerstwa finansów.

Dotychczasowe projekty na rok 1942 mają dotyczyć 4.8 miljardów dolarów nowych podatków, przyczem w większej części mają znaleźć pokrycie w podwyższeniu podatku dochodowego.

Walka z komunizmem w Argentynie.

Buenos Aires, 8 listopada. **Szef policji w stolicy związkowej zakazał działalności założonych niedawno „Komitetów pomocy dla Związku Sowietów“ wobec tego, że akcja tych organizacyj była równoznaczna z agitacją komunistyczną w Argentynie.**

Szef policji w związku z tem podał do wiadomości, że przeciwko szeregowi osób wdrożono dochodzenia karne, ponieważ w ramach tych organizacyj odbywano zgromadzenia, nie zgłoszone do władz policyjnych. W najbliższym czasie złoży on wyczerpujące sprawozdanie ministrowi spraw wewnętrznych na temat działalności organizacyj filosowieckich.

Ponadto, jak donosi dziennik wieczorny „Critica“, szef policji wezwał do siebie sekretarza Związku pomocy dla Sowietów i oświadczył mu, że działalności tych organizacyj nie da się pogodzić z neutralnością Argentyny. Pomoc ta bowiem jest przeznaczona dla kraju walczącego z narodem, z którym rząd argentyński utrzymuje stosunki dyplomatyczne.

Eksplozja w Stanach Zjedn.

Nowy Jork, 8 listopada. **W pewnej fabryce chemicznej w Charleston w stanie Wirginja wydarzyła się we czwartek eksplozja, wskutek której 18 osób miało ponieść śmierć.**

Bliższych szczegółów katastrofy dotychczas brak. Wstrząs spowodowany eksplozją odczuto w okolicy w promieniu wielu kilometrów. W fabryce, dotkniętej eksplozją wybuchł pożar, który jednak zasadniczo ograniczył się tylko do części objektów fabrycznych.

„Komunizm musi zniknąć z Dalekiego Wschodu“.

Tokjo, 8 listopada. **„Istnienie jakiegoś państwa komunistycznego w północno-wschodniej Azji przedstawia się dla Japonji jako poważne zagadnienie. Warunkiem realizacji planowanego nowego uporządkowania Dalekiego Wschodu i złamania systemu wersalskiego, reprezentowanego przez panowanie anglesko-amerykańskie jest zlikwidowanie ideologji komunistycznej na Dalekim Wschodzie“.** Takie oświadczenie zamieszcza w numerze środowym dziennik „Kokumin Szimbun“ w artykule, omawiającym następstwa nieustannych klęsk sowieckich i spodziewane wycofanie się Stalina na wschód.

Asumpt do wysunięcia tego rodzaju zastrzeżeń dał incydent mandżurski, a także wojna w Chinach. Komunizm stanowi nietylko przeszkodę w pełnem zrealizowaniu światopoglądowych zadań Japonji, ale ponadto Sowiety wyciągają swoje djabelskie ręce ku Chinom i Indjom. Japonja zmuszona jest śledzić dokładnie przebieg wojny niemiecko-sowieckiej i już teraz poczynić wszystkie konieczne kroki, aby móc sprostać każdej ewentualnej sytuacji.

Duff Cooper w Camberra.

Szanghaj, 8 listopada. **Duff Cooper przybył samolotem do stolicy Australji Camberra.**

Złożył on w obecności przedstawicieli prasy uspokajające oświadczenie na temat stosunku Anglji do Australji. Fakt ten łączą tutaj z zamiarem czynników australijskich w sprawie wycofania wojsk z Azji.

Akcja odbudowywania miast w północnej Francji.

Paryż, 8 listopada. **Dzięki na szeroką skalę zakrojonemu programowi, odbudowane zostaną, leżące na terenie północnej Francji miasta Amiens, Rouen i Beauvais, które poważnie ucierpiały wskutek działań wojennych.**

Szacowne mury słynnej katedry w Amiens, które wzniesiono w XII stuleciu, jakby cudem ocalały, bowiem wokół katedry leżą gruzy i ruiny okalających ją domów. Zniszczone monumentalne gmachy i budynki zostaną zrekonstruowane i utrzymane w dawnym stylu odpowiadającym charakterowi miasta i z materjału budowlanego, przywiezionego z najbliższych okolic.

Niezależnie od budowli zrekonstruowanych, mają być wzniesione objekty nowoczesne, mianowicie port rzeczny, osiedle robotnicze, tereny i boiska sportowe itd.

W Rouen pracują już architekci i robotnicy budowlani. Tamże zostaną zniesione wszystkie wysokie i nowoczesne budynki otaczające mury starej katedry, aby gotycki styl tej świątyni bardziej podnieść.

Obecnie naprawia się katedrę w Beauvais, która uległa uszkodzeniu wskutek silnego ciśnienia powietrza po wybuchu bomby. I w tem mieście istnieje zamiar utrzymania charakteru, jaki wyciskają stare ulice i budowle w stylu gotyckim. Znana miejska tkalnia dywanów runęła w gruzach na skutek działań wojennych. Budynek ma być zrekonstruowany i zamieniony na muzeum dywanów, ceramiki i szkła.

60-lecie kolei rumuńskich.

Bukareszt, 7 listopada. Z okazji 60-letniego jubileuszu, dnia, w którym inżynierowie rumuńscy ukończyli pierwszą linję kolejową w Rumunji, odbyło się w Bukareszcie w towarzystwie politechnicznem uroczyste posiedzenie pod kierownictwem króla Michała.

Wicepremjer profesor Michail Antonescu wygłosił przy tej sposobności uroczyste przemówienie.

W kilku wierszach.

Okręt szkolny hiszpańskiej marynarki wojennej „Juan Sebastian Elcano“ wypłynął we czwartek z Kadyksu w podróż instruktorską, w czasie której ma odwiedzić porty na Balearach, oraz na Wyspach Kanaryjskich.

*

W stanie Georgia spadł znowu bombowiec wojskowy. Kilku ludzi załogi poniosło śmierć.

*

Rząd Irlandji utworzył placówkę dyplomatyczną w Portugalji.

*

Włoska rada ministrów została zwołana na sobotę dnia 29 listopada br.

*

W najbliższych dniach ma się ukazać nowe dzieło Mussoliniego, który poświęcił je pamięci swego syna Brunona, poległego przed kilku miesiącami w katastrofie lotniczej. Jak informuje „Popolo d'Italia“ książka nosi tytuł „Rozmawiam z Brunonem“. Dzieło to ukaże się w ograniczonej liczbie 50.000 egzemplarzy.

*

Wojskowy attache Stanów Zjednoczonych przy ambasadzie w Ankarze, komandor Tugle został powołany do czynnej służby wojskowej. W połowie listopada br. powróci on do Stanów Zjednoczonych.

*

Z dniem 1 listopada br. żydowska własność nieruchoma na terenie Słowacji przeszła na własność państwa. Wyjątek stanowią realności rolnicze oraz apteki. Wartość majątku, przejętego przez państwo słowackie wynosi 1,25 miljardów koron słowackich, t. j. około 1/4 całości żydowskich majątków w Słowacji.

Sylwetki polityczne:

Hideki Tojo.



Kraków, 8 listopada.

Osoba obecnego premjera japońskiego była stosunkowo mało znana i to nietylko w szerokich kołach opinji światowej, ale nawet i w samej Japonji. Jeszcze przed dwoma laty pisał jeden z dzienników japońskich o generale Tojo: **„Właściwie nie wie się o nim nic“.** W międzyczasie jednak oficer ten zdobył sobie tak wielką popularność, że armja japońska powierzyła mu w obecnej doniosłej chwili kierownictwo państwa, mając pewność, że **wybór ten znajdzie uznanie całego narodu japońskiego.**

Twarz generała Tojo jest niezwykle charakterystyczną. Żywe i pełne wyrazu oczy spoglądają z poza silnych okularów w ciemnej oprawie. Usta są stale lekko zaciśnięte. **Przemawianie nie jest specjalnością tego człowieka.** Dopiero, gdy zachodzi konieczność poruszenia sprawy, która leży szczególnie na sercu premjerowi, wówczas staje się on przekonywującym jej rzecznikiem. Jest on jednak **przyzwyczajony do rozkazywania a nie do dyskutowania.** Premjera charakteryzuje dosadnie fakt, że jedyną jego przyjemnością jest jazda konna oraz to, że nie pije on alkoholu, mało się śmieje i czyta dużo książek. Jest on bardzo wykształcony, co świadczy o nim szczególnie korzystnie. O tem, że **zna się on na rzemiośle wojennem,** świadczy cała jego wspaniała karjera wojskowa.

Hideki Tojo urodził się w roku 1884 w Tokio, jako syn generała. Fakt, iż pochodzi on z Tokio jest szczególnie znaczącym, gdyż tylko bardzo rzadko dochodzi do najwyższych stanowisk w armji japońskiej ten, kto nie wyszedł z tradycyjnych klanów Japonji zachodniej i południowej.

Po celującem ukończeniu akademji wojennej, młody oficer pełnił służbę **w rozmaitych oddziałach wojskowych.** W r. 1919 został odkomenderowany na **studja do Niemiec,** co uchodziło za specjalne wyróżnienie. Po powrocie do Japonji w r. 1922, został on wykładowcą w akademji wojennej. Potem nastąpiła szybka zmiana stanowisk, był on dowódcą w wojsku, pracował **w ministerstwie wojny i w sztabie generalnym.** Niespokojne lata, które nastąpiły po założeniu cesarstwa Mandżukuo, przebył on na ważnem stanowisku komendanta żandarmerji polowej, a następnie jako **szef sztabu generalnego armji Kwantungu.** Po wybuchu wojny z Chinami dowodził on częścią armji, która operowała w wewnętrznej Mongolji. **Jego ówczesne uderzenie z Jehol było ukoronowane pełnym sukcesem.**

Nawet wtedy, gdy za czasów pełnienia obowiązków ministra wojny przez Itagaki'ego, Tojo był mianowany sekretarzem stanu, a nawet gdy po upadku tego ministra został mianowany **szefem lotnictwa armji lądowej,** szeroka opinja społeczna jeszcze niewiele o nim wiedziała. Ale w armji generał-porucznik Tojo uchodził za wybitnego oficera. Z tego też powodu w gabinecie ks. Konoye zajął on **stanowisko ministra wojny.** W tym charakterze praca jego nazewnątrz wydawała się zupełnie apolityczną, w istocie jednak rzeczy była ona w najgłębszem tego słowa znaczeniu polityczną. Jego celem było i jest uczynienie całego narodu zdolnym do obrony pod względem militarnym, duchowym i gospodarczym.

Tojo, który w międzyczasie został zamianowany generałem, **jednoczy w swem ręku stanowiska premjera, ministra wojny i ministra spraw wewnętrznych.** W swoim gabinecie zgromadził on głównie tych ludzi, którzy wykazali swoje umiejętności przy budowie nowego państwa Mandżukuo.

Anglosasi trudzą się obecnie nad wyjaśnieniem, dlaczego Tojo wśród swoich kolegów nosi przezwisko „Kamisori Tojo“ — „brzytwa Tojo“ i zadają sobie pytanie, czy oznacza to tylko jego stosunek do dyscypliny, czy też ma jakieś inne, bardziej zewnętrzne znaczenie. W każdym razie pewnem jest, że wśród wszystkich gabinetów nowoczesnej Japonji gabinet generała Tojo jest **najbardziej zbliżony do systemu autorytatywnego kierownictwa.**

Uwagi na czasie.

Hodujmy pieczarki.

Mało rozpowszechniona u nas hodowla pieczarek nie należy do trudnych, a warto ją naprawdę zakładać, gdyż w każdej porze roku może nam dostarczyć świeżych i doskonałych grzybów.

Latem, gdy na założenie hodowli są najbardziej sprzyjające warunki, możliwość otrzymania poddostatkiem świeżych grzybów zniechęca nas do tej pracy. Pomyślmy jednak o tej sprawie teraz, gdyż korzyści, jakie z hodowli wyniesiemy, będą znaczne. Do założenia własnej hodowli pieczarek nie potrzeba wiele. Potrzebny jest dobrze przegniły nawóz koński, zawierający najwyżej połowę słomy żytniej, od leżałej conajmniej przez tydzień i doskonale stratowanej. Nawóz musi być kompletnie wolny od zanieczyszczeń, jak patyki, śmiecie itp. Pod hodowlę potrzebne jest także zupełnie ciemne, wilgotne pomieszczenie, o temperaturze wahającej się w granicach 12—15 stopni C., oraz przedewszystkiem trzeba nabyć dobrą, gwarantowaną grzybnię. Grzybnię taką dostaniemy u każdego ogrodnika lub też w składach z nasionami. Latem wystarcza każde pomieszczenie, zimą jednak do hodowli trzeba wybrać piwnicę położoną głęboko, aby nie było za zimno. Nawóz do grzęd pieczarkowych przygotowany musi być bardzo starannie. Dobrze przegniły nawóz składa się na kupy, a gdy go już mamy dostateczną ilość, formujemy z niego wał. Układa się go widłami, możliwie jak najrówniej i najściślej. Potem depczemy go i polewamy obficie wodą. Gdy się zagrzeje, co następuje zazwyczaj po 8—10 dniach, trzeba go przerzucić z miejsca na miejsce, znów ubić i zlać wodą.

Po tygodniu przerzucenie powtórzyć jeszcze raz i zostawić go w spokoju jeden tydzień. Teraz stanie się on jedną masą o temperaturze wewnątrz około 35° C. Z takiego nawozu robi się teraz w miejscu wybranem do hodowli — grzędy. Po uformowaniu ich trzeba jeszcze poczekać jeden tydzień, aby się ustaliła temperatura. Gdy przekonamy się, że wynosi ona już około 12—15° C., to zaczynamy obsadzanie grzęd pieczarkowych grzybnią. Do sadzenia używa się t. zw. bieli pieczarkowej. Jeśli jest ona w suszonych, prasowanych cegiełkach, to trzeba ją na kilka dni przedtem przetrzymać w miejscu wilgotnem. Grzybnię dzielimy na kawałki, w wielkości orzecha włoskiego i wtykamy ją płytko w grzędę. Po kilku dniach grzybnia się rozrośnie i w postaci nitek przeniknie całą masę grzędy, trzymając się jednak tuż pod powierzchnią. Kiedy już cała grzęda porośnie grzybnią, wtedy zraszamy ją obficie wodą przez sitko i poobsypujemy warstwą ziemi grubości 5—8 cm. Ziemia powinna być dobra, inspektowa, starannie przesiana, oraz do połowy zmieszana z gruboziarnistym piaskiem. Ziemię dokładnie równamy i ubijamy łopatą, aby przylgnęła do grzędy. Na tem kończą się prace nad założeniem hodowli pieczarek. Teraz pozostaje nam tylko czekać cierpliwie, aż po 2—3 tygodniach ukażą się na powierzchni białe punkty. Będą to zawiązki pieczarek. Po kilku dniach możemy już przystąpić do pierwszego zbioru. Wielkim błędem jest zbieranie pieczarek zbyt starych, gdyż najlepiej zbierać jest je wtedy, gdy kapelusz zacznie oddzielać się od trzonu. Zbiór odbywa się codziennie i trwa od 2—4 miesięcy. Trzeba pamiętać, aby zrywając pieczarki, wykręcać je z ziemi i miejsca po nich zasypywać. Obfitość plonu zależy od poprzednich starań i przygotowań. Założenie własnej hodowli pieczarek jest rzeczą, która może wiele przynieść nam korzyści, zwłaszcza dzisiaj, gdy musimy się odsyłać do tanich a praktycznych sposobów wyżywienia.

Czeladź na nowych drogach rozwoju.

(m) Czeladź szczyci się tem, że jest jednem z najstarszych miast na terenie Zagłębia Dombrowskiego. Herb miasta posiada na swej tarczy murowaną wieżę otoczoną bastjonem. Ze starych kronik dowiadujemy się, że Kazimierz Sprawiedliwy, trzymając do chrztu syna Mieczysława I, księcia na Oppeln, darował chrześniakowi okolice Siewierza, Beuthen, Auschwitz, a więc m. in. i Czeladź. **W roku 1241 Czeladź została zniszczoną podczas najazdu Tatarów.** W pierwszej połowie XV wieku, Czeladź, znajdująca się w obrębie księstwa siewierskiego, przechodzi na własność biskupów krakowskich. Tak zwane pakta będzińskie, mocą których arcyksiąże Maksymilian zrzekł się praw do tronu polskiego, podpisano właśnie w Czeladzi, a nie mieście, od którego wzięły one swą nazwę. **Czeladź będąc miastem nadgranicznem, gościła w swych murach cały szereg dostojników.** W roku 1670 zatrzymała się w mieście księżna Eleonora, córka Karola II ks. Mantui. Towarzyszyły jej dwie córki: Eleonora i Maria Anna. W roku 1697 król August II, dążąc do Krakowa, witany był w Czeladzi przez burmistrza. Po klęsce powodzi w roku 1736 i grabieży, dokonanej przez wojska rosyjskie w roku 1818, miasto utraciło wiele ze swej świetności. Na domiar złego w roku 1869 rząd rosyjski zdegradował miasto do rzędu osad i przyłączył je do gminy Gzichów.

Osobną kartę w dziejach Czeladzi stanowi spór mieszczan o grunta leżące za Brynicą. Spór trwał około 300 lat. Z jednej strony występowali mieszczanie czeladzcy, a z drugiej właściciele okolicznych włości Mieroszewscy, a potem książęta von Donersmark. Spór ten został zakończony wyrokiem przyznającym prawa do gruntów miastu.

Dumą Czeladzi jest wspaniały kościół w stylu romańskim, pod wezwaniem św. Stanisława. Góruje on dumnie nad miastem i okolicą. Jest to niewątpliwie jeden z najwspanialszych kościołów w całem Zagłębiu Dombrowskiem. Legenda mówi, że pierwszym założycielem kościoła w Czeladzi miał być św. Stanisław, biskup krakowski. Obecny kościół wybudowany został w pierwszych latach bież. wieku. Nie został on jeszcze ostatecznie wykończony, gdyż nie posiada wież.

Czeladź liczy dzisiaj około 27.000 mieszkańców. Odsetek żydów nie jest wysoki, bo wynosi 5%. **Niemieckie prawa gminne zostały tutaj zaprowadzone od dnia 1 września 1940.** Pod względem gospodarczym, na szczególną uwagę zasługuje przemysł węglowy. W Czeladzi znajduje się ponadto fabryka wyrobów ceramicznych, oraz kilka wapienników. Rolnictwo nie posiada większego znaczenia, gdyż przeważają, jak i w innych częściach Zagłębia Dombrowskiego, gospodarstwa karłowate. Przez miasto przepływa jedna z trzech rzek Zagłębia Dombrowskiego, a mianowicie Brynica. Na krótko przed wojną została ona uregulowaną i ujętą w mocne łożysko. Rzeka ta dzieli miasto na dwie części. Na zachodzie, na znacznem wzniesieniu leży kolonja „Saturn“, z zabudowaniami kopalni, po drugiej zaś stronie rzeki leży miejscowość Piaski.

Praca nad wprowadzeniem nowego porządku w Czeladzi jest niezwykle ciężka, cięższa niż w innych miastach Zagłębia Dombrowskiego. Przedewszystkiem na pierwszy plan wysuwa się kwestja mieszkaniowa, która tutaj, z chwilą objęcia rządów przez władze niemieckie, pozostawała w opłakanym stanie. Obecnie, wskutek przeprowadzonych i prowadzonych jeszcze prac, przedstawia się ona o wiele lepiej i należy się liczyć z tem, że już w najbliższym czasie, dzięki energji władz, zostanie należycie rozwiązana.

W obecnym sezonie, na terenie miasta, ruchliwy i niezwykle żywotny tamtejszy Wydział Budowlany przy Zarządzie Miejskim, przeprowadził cały szereg prac, mających na celu podniesienie stanu ulic, jak również skanalizowanie miasta. **Bardzo wiele ulic zostało przebudowanych.** Założono nowe nawierzchnie, trwałe i wygodne; w licznych punktach miasta założono estetyczne i usprawniające w znacznym stopniu ruch pieszy chodniki. Każdy wolny plac wyzyskano dla założenia zieleńców i rabatów. W czasie lata Czeladź wyglądała jak jeden ogród. Od maja b. r. zaczęły zpowrotem kursować do Czeladzi tramwaje elektryczne, łącząc to miasto z Sosnowitz, Bendsburg, Dombrową, a także pośrednio i z miastami Śląska. **Prócz tego przez Czeladź przebiega linja autobusowa, prowadząca z Beuthen do Bendsburg.**

W planach, mających na celu zapewnienie Czeladzi należytych warunków rozwoju, nie zapomniano i o sporcie. Związek sportowy czynny jest tutaj już od kilku miesięcy i wykazuje wielką żywotność. Prócz tego na kortach, przez cały sezon, liczni miłośnicy białego sportu uprawiali go na terenie parku pokalni „Saturn“. Projektowana jest również budowa basenu kąpielowego na otwartym terenie, nad Brynicą. Gdy dojdzie ona do skutku, miłośnicy pływactwa będą mogli do syta uprawiać ten zdrowy i piękny sport.

Bogata historja Czeladzi wskazuje, że kiedyś było to wspaniale rozwijające się miasto, mające nadzwyczajne warunki rozwoju dzięki swemu położeniu nadgranicznemu, jak również odkryciu w jego bliskości złóż węgla kamiennego. Dzięki niepomyślnym okolicznościom miasto to jednak zostało zahamowane w rozwoju i upadło. Obecnie zaczyna się ponownie budzić do życia, pod troskliwym zarządem władz niemieckich, dzięki ich energji i planowości.

Pierwsza pomoc w wypadkach u bydła.

W bardzo wielu gospodarstwach zdarzają się wypadki, że wskutek niewłaściwego obchodzenia się z chorem, czy też okaleczonem zwierzęciem, marnuje się ono, przynosząc niekiedy bardzo poważne straty. Stratom takim można niekiedy zapobiec. W pierwszym rzędzie należy się zapoznać z ogólnemi zasadami niesienia pomocy dla chorego zwierzęcia, gdyż w ten sposób jedynie pierwsza pomoc, jakiej udzielimy, okaże się skuteczna.

Właściwe leczenie chorych zwierząt należy do weterynarza. Niemniej jednak w niektórych gospodarstwach zachodzą czasem takie wypadki, że zwierzęciu trzeba udzielić pierwszej pomocy przed przybyciem weterynarza, na którego niejednokrotnie trzeba dłuższy czas czekać.

W pierwszym rzędzie chodzi tutaj o wypadki powodujące okaleczenie ciała i złamania kości zwierząt. — Przy leczeniu ran świeżych unikać trzeba przedewszystkiem dotykania rany palcami, jak również należy zaniechać przemywania powierzchni okaleczonej. Skutkiem dotykania, jak też i przemywania do rany dostają się zarazki chorobotwórcze, a natomiast wskutek krwawienia następuje samoczynne oczyszczanie skaleczonego miejsca. Najlepiej zadowolić się jest posmarowaniem rany maścią tranową, a dopiero wtedy, jeśli występuje już ropienie, dokonujemy przemywania lub przepłukiwania jedno lub dwuprocentowym roztworem lizolu. Zakładanie opatrunku ogólnie wchodzi w rachubę tylko przy ranach na kończynach i racicach.

Przy krwotokach niebezpiecznych dla życia zwierzęcia, trzeba bezwzględnie przewiązać żyły przy pomocy rzemienia, czy też gumy, aby nie uszło za dużo krwi. Zabieg ten trzeba koniecznie wykonać zawsze jeszcze przed przybyciem weterynarza. Pamiętać przytem należy, aby żyła nie była przewiązana dłużej, jak 3 godziny. Jeżeli wskutek wypadku nastąpi złamanie kości którejś z kończyn, to istnieją z reguły bardzo małe szanse na uratowanie zwierzęcia. W takich wypadkach lepiej zawsze zwierzę dobić zawczasu, a nie dozwalać mu męczyć się. Złamania kości miednicy, czy też żeber leczy w zasadzie weterynarz z pomyślnym skutkiem. Nie zbyt coprawda często, ale zdarzają się i u bydła oparzenia. Przy większych oparzeniach, nadzieja ratunku chorej sztuki jest zawsze bardzo nikła, przeto lepiej jest zarżnąć ją, nie próbując nawet leczyć. Lżejsze natomiast oparzenia można leczyć i to nawet samemu. Należy w tym celu rany oparzeniowe posmarować maścią przeciwoparzeniową, lub tranową, albo jeżeli występuje silny wyciek, można ją przesypać specjalnym pudrem od ran. U bydła bardzo często występują w szparach racicowych wrzodziki, t. zw. panaritium. Powody tej choroby są różne. Wymienić należy z nich: brak pielęgnacji racic, mokra ściółka, drobne okaleczenia. Choroba ta występuje zazwyczaj łącznie z pryszczycą. W wypadku ujawnienia jej, do leczenia należy przystąpić natychmiast. Stosować należy, jako najbardziej wskazane, kąpiele w roztworze lizolu, oraz ciepłe opatrunki z tegoż lekarstwa. Przy pryszczycy należy się bezwzględnie i natychmiast zwrócić do weterynarza. Z pośród chorób skóry niezwykle szybkiego leczenia wymagają powodowane przez grzybki liszaje. Przenoszenie tej przewlekłej choroby odbywa się zazwyczaj przez stykanie się chorych sztuk ze zdrowemi, oraz podczas czyszczenia tem samem zgrzebłem. W wypadkach zaobserwowania schorzenia, należy natychmiast chorą sztukę umieścić w osobnem pomieszczeniu, a sprzęt do czyszczenia włożyć na okres kilku godzin do 3 proc. roztworu lizolu. Leczenie przeprowadza się przez pędzlowanie miejsc chorych specjalnemi preparatami, które można nabyć bez trudności w składach. Z zachorzeń narządów trawienia wymienić należy u bydła wzdęcie, zatkanie żwacza, oraz obecność ciał obcych w przełyku i żołądku. W wypadku znajdowania się ciał obcych w przełyku, staramy się ciało to uchwycić z zewnątrz, a następnie przesunąć do pyska. Jeśli jednocześnie z tem występuje także i wzdęcie, wtedy trzeba zastosować masowanie boków, ustawiając przód zwierzęcia nieco do góry. W wypadku niebezpieczeństwa zagrażającego życiu zwierzęcia, należy przebić żwacz. Operację tę przeprowadza się w najwyższem miejscu dołka głodowego, z lewej strony, przyczem samoprzebicie należy prowadzić w kierunku na przednią prawą racicę. Z pośród chorób wymienia, na specjalną uwagę zasługuje jego zapalenie. W tych wypadkach, aż do czasu przybycia weterynarza, przy zapaleniach niezakaźnych należy chore zwierzę wydajać co dwie godziny, jednocześnie masując dokładnie chore wymię. Wydojone wydzieliny należy z obory usuwać, a nie pozostawiać ich na ściółce. Skaleczenia wymienia leczymy taksamo, jak skaleczenia skóry. Smarujemy je maścią od ran, a w wypadku ropienia oczyszczamy je roztworami dezynfekującemi. Przy tych wszystkich wypadkach schorzeń, należy bezwzględnie zawsze zachować jak najdalej idącą ostrożność, aby się przez niewłaściwe postępowanie nie narazić na niepotrzebne straty. W wypadkach bardziej groźnych nie należy nigdy oszczędzać na weterynarzu i lepiej go wezwać, gdyż zawsze nam się to opłaci. Na bezmyślnej oszczędności zawsze bowiem się traci. O oszczędności trzeba pamiętać tam, gdzie jest ku temu pora. W wypadku ratowania chorej sztuki, lepiej zawsze wydać parę marek więcej, niż potem stracić ją zupełnie.

CIEKAWOSTKI.

Zabobony wśród Serbów.

Serbowie warstw niższych są znani z przesądów i zabobonów. Prosty lud wierzy w różne szczęśliwe i nieszczęśliwe znaki, w dnie feralne i cudowną siłę guseł. Serbowie uważają, że każdą chorobę można wyleczyć odpowiedniem zielem, przyczem nieodzownemi są odpowiednie tajemnicze ceremonje i zaklęcia znachorki.

Jeżeli chodzi o niedokrwistość, to znachorka zrywa trzy jabłka, które na jednej gałęzi dojrzały (symbol św. Trójcy). Nad temi jabłkami odmawia różnego rodzaju modlitwy, żegna je ręką i na całą dobę w jedno z nich zatyka nóż żelazny, a następnie trzy razy dziennie po kawałku jabłka daje choremu.

Marynarze używają przeciwko chorobie morskiej rdzy zeskrobanej z kotwicy: rdzę wsypują do wody i wypijają. Jeżeli ktoś ma wyrzuty skórne, to smaruje się je żelazistym atramentem. Znakomitym środkiem przeciwko febrze ma być cienka skórka z jajka, obwiązana dokoła palca. Najradykalniejszym środkiem jest, według powszechnego mniemania, rak a, czyli wódka i puszczanie krwi.

Jeżeli tego rodzaju środki nie skutkują, wtedy baby układają chorego nawznak, po obu stronach posypują sól, a znachorka kilka razy przechodzi po ciele chorego i wymawia tajemnicze słowa. U Serbów istnieje też powszechna wiara w uroki i aby się od nich zabezpieczyć, lud smaruje się czosnkiem.

Niebezpieczne rękawiczki.

Kiedy w styczniu 1928 roku doszło w Moskwie do wielkiej ulicznej demonstracji z okazji otwarcia pierwszej sesji Najwyższej Rady Z. S. S. R., członkini komunistycznego Związku młodzieży, Gafarowa, ukazała się w szeregu, mając na rękach białe rękawiczki. Krój i wygląd tych rękawiczek stał się objektem uwagi kolegów i koleżanek Gafarowej, którzy uznali, że tego rodzaju rękawiczki nie są wyrabiane w kraju. Gafarowa została zadenuncjowana jako wróg ludu, posądzono ją o utrzymywanie kontaktu z międzynarodową burżuazją i skreślono ostatecznie z listy członków komunistycznego Związku Młodzieży. Władze aresztowały ją podówczas i zażądały wyjaśnień.

W czasie przewodu sądowego wyjaśniło się, że Gafarowa otrzymała te rękawiczki od swej matki, a ta zkolei oświadczyła, że rękawiczki nabyła jeszcze w 1916 roku, a dopiero ostatnio ofiarowała je swej córce z okazji jej ślubu. Po sprawdzeniu tych wyjaśnień Gafarową i jej matkę zwolniono z więzienia, a dziennik „Komsomolskaja Prawda“, w którym znalazł się opis całego zdarzenia, domagał się, by Gafarową przyjęto z powrotem do komunistycznego Związku Młodzieży.

Stąd też świat dowiedział się o tem ciekawem i niecodziennem zdarzeniu, które dobitnie charakteryzuje stosunki panujące w bolszewickim „raju“.

Namiętność Annamitów.

Annamici, mieszkańcy małego państewka na pograniczu Chin, słyną z zamiłowania do hazardu. Ciekawe, że hazardowi oddają się przedstawiciele wszystkich stanów i to tak mężczyźni jak i kobiety. Przy każdej sposobności Annamici grają tak na ulicy jak i w wszelkiego rodzaju klubach dziennych i nocnych. I jeszcze jedna namiętność cechuje tych egzotycznych ludzi, a mianowicie palenie opium.

Z DNIA.

Tydzień czystości.

Sosnowitz, 8 listopada.

Pan Tomasz Iowszem stał wdzięcznie oparty o krawędź bufetu. Swym pięknym, wysokoprocentowym głosem śpiewał czarującą piosenkę, a po każdej przespiewanej zwrotce uśmiechał się lubicżnie do stojącej za ladą otyłej jejmości. Nagle tuż przy nim wyrósł jak na drożdżach pan Leon Pączek, przyjaciel z młodych lat.

— Leoś, bracie — wykrzyknął pan Tomasz — jak się czujesz drabie?

Pan Pączek był coś nie w swoim sobie, to też odmruknął:

— Nie wiem. Nie wąchałem się dzisiaj.

— Ale coś ty taki smutny i ponury, jak pusta butelka? Co się stało?

— Co się stało? Skąd ty możesz o tem wiedzieć, jak jesteś kawaler.

— Jakto, znów awantura? Teściowa?

— Eh gdzie tam! Gorzej jak teściowa. Porządki. Rozumiesz, porządki! Jest przecież Tydzień Czystości.

— I z tego powodu masz zamrtwienie?

— Jeszcze ci mało? Ty tego nigdy nie zrozumiesz, co znaczą generalne porządki w domu. Musisz się ożenić.

Pan Tomasz Iowszem przezornie splunął trzy razy za siebie.

— Przychodzę bracie z biura do domu — zaczął opowiadać pan Pączek — a tutaj urwanie głowy. Żona w moich spodniach, z głową zawiniętą w kurtkę od pijamy, z wielką miotłą w ręku wita mnie już w progu okrzykiem: „No rozbieraj się dziadu i jazda do roboty“. Zadrżałem, ale wiesz przecie, że jestem cichy i spokojnego charakteru, przeto nic nie odpowiedziałem. „Tam masz ubranie przygotowane“. Poszedłem posłusznie do drugiego pokoju. Przebrałem się w jakiś worek, a żona nałożyła mi na głowę swój stary kapelusz. „Będziesz czyścił okna“ — zawyrokowała. Nie odezwałem się nic. Zacząłem czyścić. Najpierw wybiłem jedną szybę i dostałem szczotką po krzyżach. Potem wybiłem drugą i znów oberwałem. Miary dopełniło wylanie na ulicę wody z miednicy. „Fajtłapo, pokrako jedna — krzyczała żona — czemuż, ach czemuż los pokarał mnie taką niedojdą“. Na te awanturę wszedł jakiś gość któremu woda wylała się na ulicy na głowę. Zrobił nową awanturę a przed samym wyjściem wybił ostatnie dwie szyby parasolem. Żona po tym incydencie powiedziała, że się do tej pracy nie nadaję i kazała zdejmować ze ścian pajęczyny. Wlazłem na stół, na nim postawiłem krzesło i zacząłem pracę. Niestety krzesło ujechało i ja bęc na ziemię, prosto do wanienki z mydlinami. Pozbierałem graty, a żona znów w lament. Nie mogłem tego już ścierpieć i uciekłem. Przebrałem się w co było pod ręką i wiałem, wiałem mówię ci, że się za mną kurzyło. I ty się jeszcze pytasz, czemu mam taką smutną minę. Rozumiesz już teraz?

Pan Tomasz Iowszem rzewnie zapłakał nad losem przyjaciela.

— Rozumiem Leoś, rozumiem i nie pozwolę ci ginąć. Muszę cię ratować. Wiesz co? My też urządzimy sobie tydzień czystości. Wiesz, taki po naszemu. Pani ładna, dwie czyste. Tylko takie głębsze, żeby kurzu nie było. Lu, Leoś! Pod tę czystą! Niech żyje tydzień „czystości!“...

Kącik filatelistyczny.

Najnowsze znaczki chorwackie.

Kraków, 8 listopada.

Po raz pierwszy ukazały się oryginalne znaczki najmłodszego państwa w Europie, a mianowicie Chorwacji. Dotychczas wystarczały do pokrycia zapotrzebowania przedrukowane serje dawnej Jugosławji, ale po wyczerpaniu skromnych zapasów



(większość tych znaczków powędrowała zresztą napewno wprost do albumów), wydano barwną obrazkową serję.

Pomimo pięknego tematu, gdyż krajobraz Chorwacji obfituje w urocze widoki, nienadzwyczajna technika druku psuje ogólne wrażenie. Niektóre znaczki mają zbyt kontrastową, drugie znów mdłą tonację, tak, że **najpiękniejszym jest szaro-czarny egzemplarz za 5 kun.** Ta waluta zrównana w kursie z dawnym serbskim dynarem i zależna od parytetu liry, jest też całkiem nową jednostką monetarną, z jaką muszą się zapoznać zbieracze.

Niektóre miejscowości z współczesnej serji chorwackiej widzimy na **klasycznej serji Bośni i Hercegowiny,** wydanej jeszcze przed wojną światową. Znacznie ładniej przedstawiają się owe stare znaczki, wydrukowane miedziorytem, aniżeli heliograwura, oczywiście pośledniejszego gatunku. Tego rodzaju wykonanie klisz znaczkowych może wprawdzie przynieść pożądany efekt, ale trzeba umieć dobrać odpowiedni temat i wyeliminować z obrazka zbędne szczegóły, zacierające zasadniczą treść. Już wielokrotnie wspominaliśmy, że węgierskie, austrjackie czy belgijskie znaczki drukowane taksamo, jak np. znany wszystkim „Ilustrowany Kurjer Polski“, **nie ustępują najpiękniejszym sztychom.** Na zamieszczonej obok reprodukcji trudno tymczasem np. rozróżnić, czy znaczek za pół kuny ma przedstawiać wodotrysk czy wodospad!

Format nowych znaczków chorwackich wynosi 34×27 milimetrów, a poszczególne wartości posiadają następujące barwy: 0.5 kuny — ciemno niebieska, 1.5 k. — c. zielona; 2 k. — karminowa; 5 k. — c. szara; 7 k. pomarańczowa; oraz 10 k. — ciemnoliljowa. Nie ulega wątpliwości, że 6 znaczków nie może zadowolić potrzeb pocztowego obrotu, tak, że **w najbliższym czasie pojawią się wartości uzupeł-[illegible]**

Nie warto oczywiście spieszyć się z rozmieszczeniem znaczków w albumie, gdyż jakikolwiek inny format zmusiłby nas do przerysowania raz wyznaczonych pól.

•

Od znaczków fałszywych odróżniamy t. zw. „**nowodruki**“. Otóż i nowodruki nie mogą zastąpić w niczem brakującego oryginału, ale godne są zbierania, [illegible] wydały je władze państwowe zwykle przy pomocy prawdziwych klisz, tak, że zdarzyć się mo-[illegible] **taki nowodruk posłużył do opłacenia przesyłki pocztowej.** Nie należy nigdy nowodruku umieszczać na miejscu właściwego znaczka, a tylko (oczywiście w zbiorach specjalnych) umieszczać je jako zakończenie zbiorku danego państwa.

Od znaczka fałszywego różni się nowodruk przedewszystkiem intencją uprawnionej władzy, która nie zamierzała „oszukać“ naiwnych zbieraczy, tylko postanowiła wydać **naśladownictwo pierwotnej emisji** i do tego celu użyła jak najbardziej zbliżonych farb, papieru i klisz. Najczęściej nie udało się już naśladować gumy, znaków wodnych i ząbkowania, tak, że katalog zawsze podaje jakiś szczegół, który **pozwala nam rozpoznać oryginał.** Przyjęto więc powszechnie, że dla nowodruków notuje się cenę w odrębnej rubryce, podczas gdy **fałszerstwa na szkodę zbieraczy należy właściwie po rozpoznaniu niszczyć.**

[illegible]

Mars — sąsiad ziemi.

(k.) Mars, rodzony brat ziemi i jej bliski sąsiad, od dawien dawna zwracał na siebie uwagę ludzi, zpowodu swego czerwonawego światła. Zalicza się on, jak wiadomo, do planet, z których poznano ośm większych i około pół tysiąca mniejszych. Każda z tych planet żyje swem odrębnem życiem i byłoby rzeczą niezmiernie ciekawą pobyć na każdej z nich choć parę godzin.

Mars oddalony jest od słońca o okrągło 228 miljonów kilometrów. Promień jego wynosi 6.600 km, a więc co do swej wielkości stoi on, pośrodku, pomiędzy ziemią a księżycem, jest siedm razy mniejszym od ziemi, a pełny obrót dokoła swej osi robi w przeciągu 24 godzin 37 minut i 23 sekund. Tem samem doba na Marsie i doba na ziemi niewiele się różnią.

Ponieważ oś Marsa jest tak samo nachyloną do słońca jak oś ziemi, dlatego też powinny być na Marsie pory roku i nierówne dnie i noce jak na ziemi. Droga Marsa, po której on biegnie dokoła słońca, wynosi 1.320 milj. km, a przebiega on ją w przeciągu 687 dób, a więc szybkość jego ruchu wynosi 22,3 km/sek. W związku z tem i rok na Marsie jest dwa razy dłuższym od naszego, podobnie jak i pory roku.

Dwaj uczeni, Koblenz i Lampland, dokonali w 1926 roku pomiarów temperatury na Marsie, posługując się przytem radjomikrometrem. Okazało się, że **panuje tam temperatura, przy której człowiek mógłby egzystować, a fakt ten świadczy o istnieniu atmosfery na Marsie.**

Zapomocą innego, niemniej ciekawego przyrządu, zwanego spektroskopem, zdołano stwierdzić, że **na Marsie istnieje też wodna para, tlen i inne nieodzowne składniki powietrza.** W ślad za tem muszą istnieć na Marsie i opady atmosferyczne, muszą być rzeki, morza, rośliny, zwierzęta itp.

Obserwując powierzchnię Marsa przez teleskop, bardzo ciężko jest zauważyć jego księżyce. A posiada on dwa księżyce — dwu nieodłącznych towarzyszy, którym nadano greckie imiona Dejmos i Fobos. Są to w porównaniu z innemi tworami niebieskiemi śmiesznie małe kruszyny. Jeżeli nasz księżyc liczy w promieniu 3.480 km, to grubość księżyców marsowych wynosi jednego 8 km, a drugiego 28,8 km. Dejmos oddalony jest od Marsa o 20 tysięcy km i obiega go w przeciągu 30 godzin i 18 minut. Fobos natomiast, ta mizerna kuleczka, oddalony jest od Marsa o 5.800 kilometrów i goni dokoła niego z niesamowitą szybkością 8.000 km na godzinę, robiąc pełny obrót dokoła Marsa w przeciągu 7 godzin i 35 minut. Zanim Mars obróci się dokoła swej osi, to przestraszony jak gdyby Fobos obiegnie go trzy i pół razy dokoła. Co najciekawsze, że jeden z księżyców biegnie w jednym, a drugi w drugim kierunku.

Jeszcze w latach 1877—79 **znakomity włoski astronom Scapiarelli odkrył na Marsie t. zw. kanały,** co dało powód do wielkiego zainteresowania się tą planetą. Odkrycie Scapiarellego i wyniki jego naukowych badań wywołały nadzwyczajną sensację, a marzyciele zaczęli planować nawiązanie łączności z mieszkańcami Marsa. Zrodziło się bowiem ogólne przypuszczenie, że kanały te nie są tworem naturalnym, lecz zostały sztucznie stworzone.

Kubłem zimnej wody na głowy entuzjastów było obliczenie jednego z francuskich astronomów, który dowiódł, że łączna powierzchnia wszystkich kanałów marsowych, tak jak je widzimy, przekroczyłaby grubo powierzchnię całej planety. Stąd też zaczęto przypuszczać, że **zpowodu odmiennego załamywania się promieni świetlnych w atmosferze Marsa, oko nasze otrzymuje zniekształcone obrazy.**

Wiele uwagi poświęcono też kwestji czerwonego koloru Marsa. Niektórzy dowodzili, że pozostaje ona w związku z czerwonym kolorem gliny, jaka pokrywa powierzchnię tej planety. Inni dowodzą, że jest to barwa roślinności, odpowiadająca naszej zieleni. Przypuszczenie to posiada wiele cech prawdopodobieństwa, wszak i na naszej ziemi spotykamy rośliny o czerwonem ulistnieniu. Jeżeliby sprawa istotnie tak przedstawiała się, to i niebo musiałoby tam posiadać inną barwę, a mianowicie ciemno-pomarańczową.

Ciekawem byłoby samopoczucie człowieka, któryby się znalazł na Marsie, choćby i z tego względu, że odnośnie do masy planety i ciśnienia powietrza, **wszystkie przedmioty są na Marsie trzy razy lżejsze niż na ziemi, a słońce przedstawia się mniejwięcej w wielkości orzecha.**

Jakby nie było, Mars zajmuje poważne miejsce tak w dziale badań naukowych, jak też i najbardziej sensacyjnych pomysłów. A że nawet najfantastyczniejsze pomysły bywają niekiedy urzeczywistniane, możemy cieszyć się nadzieją, że kiedyś w przyszłości sprawa mieszkańców Marsa zostanie jednak zbadaną i wyświetloną przez [illegible]

WESOŁY KĄCIK.

Charakterystyka.

W jednej z kawiarń amerykańskich zasiadło do stolika czterech przyjaciół różnej narodowości: Anglik, Amerykanin, Chińczyk i Żyd. Zażądali herbaty. Gdy tę przyniesiono, stwierdzili, że we wszystkich czterech szklankach są muchy. Anglik odsunął szklankę ze wstrętem, Amerykanin wyjął muchę i wypił herbatę, Chińczyk zjadł muchę i odsunął herbatę, a Żyd sprzedał muchę Chińczykowi.

Podział.

— Co ci się stało Franek? Całą gębę masz posiniaczoną!

— A no, wczoraj był u nas podział spadku, więc dostałem swoją część...

Różnica.

Jakiś zawiany jegomość trzyma się latarni i przypatrując się przejeżdżającemu samochodowi po-[illegible]

— Te bestje, samochody, to ci mają łeb! Jak im wleją 5 litrów, to pędzą 100 km na godzinę, a człowiek po jednym litrze nie może się ruszać.

Rozumny gospodarz.

Pewien Szkot wydzierżawiał łąkę jako pastwisko dla koni. Na łące umieścił napis: „Za konia z krótkim ogonem 3 pensy, zaś za konia z długim ogonem 6 pensów“.

Zapytany wytłumaczył, że koń z krótkim ogonem musi muchy spędzać pyskiem i przez ten czas nie może jeść. Koń natomiast z długim ogonem odpędza owady ogonem i pasie się bez przestanku.

U doktora.

— A, pani Maciejowa! Jakże tam mąż?

— A no, pomarli.

— A lewatywę pani dała?

— A juści, ino, że nie kcioł nijak połknąć.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

Uczta u pana Fu-Yang

Pani Li jest dzisiaj od samego rana na nogach i czyni w domu taki zamęt i zamieszanie, że wszyscy głowy potracili i biegają tam i sam zupełnie bez potrzeby. Służba łajana i popychana znosi kosze i wazony kwiatów, sprząta, zamiata, a wszystko im z rąk leci, bo co chwila odrywa ich piskliwy głos pani Li:

— Fu-Czo, gdzie półmiski zielone? Feng-Szu! biegnij, przynieś mi azalje czerwone z ogrodu! — Kee! Czemu w kadzielnicy nie palą się kadzidła?...“

Nawet stara i czcigodna pani Szi-Pang, matka pana Fu-Yang, męża Li, nie mogąc o własnych siłach stąpać na swych drobnych nóżkach „złotej lilji“, wygramoliła się na plecy swojej wiernej służącej — i kazała się zanieść do jadalnej sali. Po takiem natężeniu stara dama pokrzepiła się kilku haustami dymu z fajki na długim cybuchu i odsapnąwszy nieco, spytała chrapliwym głosem, czy już wszystko gotowe.

— Ach, gdzież tam! — zajęczała płaczliwie pani Li. Byłam w tej chwili w kuchni i boję się, że kucharze nie skończą swej pracy aż za trzy godziny.

— A ileż dań kazałaś przygotować na ten obiad?

— Czcigodny Fu-Yang życzył sobie, aby było conajmniej sto. Już od tygodnia przygotowują kucharze galarety z płetw rekina, algi morskie, poczwarki jedwabników, muskuły wieloryba, a przedewszystkiem „letnią trawę zimowego robaka“ — ale nie mogę się tych wszystkich dań dorachować i boję się, że nie będzie ich więcej nad osiemdziesiąt.

— To być nie może! — zaperzyła się stara dama z oburzeniem. Byłby to wielki wstyd, którym okryłaby cały nasz dom! Za moich czasów, gdy raczyli nas zaszczycić tak dostojni goście, były u moich rodziców obiady złożone z dwustu dań i obiad ciągnął się od południa aż do północy. A teraz? Pfuj, co za czasy! Nawet sto dań taki dom zamożny i poważany jak nasz przygotować nie potrafi! Najważniejsze jest, czy będzie dosyć kaczych jaj i czy zostały wyjęte z bajcu?

— O, tak mamo! Sama tego dopilnowałam.

— A wieleż one mają lat?

— Kazałam wybrać najwięcej dojrzałe, czterdziestoletnie.

— Czterdziestoletnie? Czyż nie masz już starszych? U moich rodziców pamiętam, gdy odwiedził nas mandaryn Fu, podano stuletnie jaja — i co to był za specjał! Goście nachwalić się nie mogli ich wybornego smaku i delikatnego aromatu. Były kompletnie czarne, a białko galaretowate podobne było do najdelikatniejszej morskiej meduzy. Wszak każdy prawdziwy znawca odrazu rozpozna wiek jaj po ich smaku i wyglądzie.

Złajana pani Li zemściła się na małej Fan, która niedość szybko ustawiała na stole liczne talerzyki z ziarnkami melonu i moreli, wodne kasztany, konfitury z szyszek, galaretki z nosów i pysków wieprzowych, które miały zastępować chleb, w Chinach zupełnie nie używany.

Mała Fan rozpłakała się, bo pani Li miała pięść silną i zdzieliła nią dziewczynkę po karku. Ale pani Li nie miała czasu więcej zajmować się tak drobnemi rzeczami i pobiegła znów do kuchni dopilnować, aby kucharze ustawiali wszelkie potrawy według barw i kolorów. Zależało jej na tem, aby na błękitnym półmisku ułożone były smocze brody, pięknego różowego koloru, a cebulki lilji, ozdobione morskiemi raczkami na zielonych podstawkach.

Ruch tam był niesamowity i wrzało jak w ulu. Kuchciki na pół nadzy latali z rusztami, na których piekły się kaczki, gęsi, barany, wieprzowina, smażyły się węże, żółwie i ryby.

Inni przyrządzali zupy z nasienia lotusu i z kaczych języków, potrawki z podeszew nóg gołębich, brzuchy tłustych ryb, nadziewane kasztanami i szyszkami.

Ryż długiego życia gotował się w ogromnym sagonie, który mieszał spocony Czing-po i co chwila oblizywał łyżkę, którą zanurzał w smakowitej potrawie, zawracając przytem białkami z nadmiaru rozkoszy.

Osobny kucharz miał wyłącznie polecone przyrządzić wyborną zupę z gniazd ptasich. Ponieważ jest to artykuł nadzwyczaj zbytkowny, na który mało kto może sobie pozwolić, otoczony więc musi być osobliwą pieczołowitością. Gniazda te sprowadzono umyślnie dla pana Fu-Yang z wyspy Jawy, gdzie są cztery jaskinie, z których każda dostarcza przeszło miljon gniazd rocznie. Gniazda te wybiera się trzy razy do roku, skoro młode z gniazd wylecą. Połów ich jest niebezpieczny, bo ludzie muszą się spuszczać na linach do głębi skał, lub wdrapywać się na nie po drabinach — i dlatego sprzedają je na wagę srebra.

Wreszcie wszystko było gotowe, stoły nakryte uginały się pod mnogością zastawionych talerzy i dzbanów wina ryżowego i różanego.

Czcigodna pani Szi-Pang kazała się odnieść do swego pokoju, będąc bowiem starego pokroju, nie chciała się pokazywać w męskiem towarzystwie. Synowa jej jednak, nadobna Li, oczekiwała już gości, ubrana w liczne jedwabne spódnice, które włożyła jedne na drugie. Włosy pięknie upięte na kształt rączki od czajnika, lśniły drogocennemi szpilkami ze złota, pereł i jady. Na szyi wpięła kosztowną broszę z emalją z piór zimorodka, a naszyjniki i naramienniki z blado-zielonej jady, uzupełniały ten strój galowy.

Wreszcie wielka sień wchodowa zapełniła się gośćmi, którzy wchodzili nie zdejmując kapeluszy, coby było uważane za uchybienie dobrym formom, i witali się wzajem, wstrząsając własne zaciśnięte pięści, gdyż przyjaciół nie ściska się nigdy za rękę, wystarczy uścisk serdeczny własnej dłoni.

Następnie rozmowa potoczyła się gładko na temat wieku każdego z obecnych. Pani domu spytana o lata, przyznała się do 32, co jednak zostało przyjęte ogólnym protestem, bo każdy pospieszył ją zapewnić, że wygląda conajmniej na czterdzieści, a nawet i więcej, co wywołało rumieniec zadowolenia na jej policzkach. Pan domu również zapewniał swych gości, że się postarzeli odkąd ich widział — i że wyglądają na będących w bardzo podeszłym wieku.

Po tej wymianie obowiązujących grzeczności zasiedli wszyscy do uczty, która przeciągnęła się aż do późnej nocy. — A i wtedy trudno było gościom opuścić ten dom gościnny, gdyż chińska grzeczność nakazuje gościa wszelkiemi sposobami zatrzymać, a kiedy już wreszcie odchodzili, pan domu błagał ich, aby przynajmniej szli powoli.

Gdy wreszcie wydostali się za bramy, chińska gościnność szła za nimi w postaci koszyków z owocami i ciastkami ryżowemi, które umieszczano w paradnych lektykach dostojnych dygnitarzy.

Ewa Dzieduszycka.